Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 142. **Kraków, Niedziela dnia 22 Maja 1904 r.** **Rok XII.**

Obrona przez oświatę.

Delegaci Towarzystwa Szkoły ludowej obradować będą przez dni świąteczne w naszem mieście. Działalność tego Towarzystwa zasługuje na baczną uwagę i silne poparcie naszego społeczeństwa. Postawiło ono sobie za główne zadanie obronę kresów przed wrogimi wpływami. Jego zatem staraniem powstają szkoły i bibljoteki polskie zarówno na zachodniej granicy, gdzie nam zagraża germanizacja, — jak w powiatach wschodnich, gdzie duchowieństwo ruskie, dąży wszelkimi sposobami do wynarodowienia ludu polskiego. Tylko przez oświatę i uświadamianie włościan, możemy ich ochronić przed tem niebezpieczeństwem i uniknąć dotkliwych strat narodowych.

Ale do tego potrzebne są znaczne fundusze i wytrwała praca, potrzebni są ludzie pełni poświęcenia, dobrej woli i wiary. Znajdujemy ich właśnie w organizacji Szkoły ludowej, która zatem powinna w sobie jednoczyć wszystkie rozpierzchnione usiłowania, zmierzające do tego samego celu: obrony narodowej przez oświatę. To też delegatów Towarzystwa witamy z najszczerszą życzliwością i życzymy ich obradom najlepszego powodzenia, — przekonani, że praca ich nad ludem opierać się będzie zawsze wyłącznie na gruncie polskim i katolickim.

Pierwszy tydzień.

Co przyniósł pierwszy tydzień sesji delegacyjnej? — Pokojowe oracje i niepokojące zbrojenia. — Gołębia dobroduszność ministra wojny. — Oszczędności w budżecie wojny są gwiazdką na niebie. — Uczy o tem historja Austrji z ostatnich 40 lat. — Trzy komentarze. — Dlaczego każda nowa wojna denerwuje jenerałów? — Miljony wyrzucane na śmietnik. — Obecne armaty austrjackie są żelazem na szmelc. — Z takiemi armatami wojny się nie prowadzi. — Co nam przyniesie drugi tydzień?

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

W sobotę dobiega pierwszy tydzień tegorocznej sesji delegacyjnej.

Jakie są wyniki tego tygodnia? Punktem ciężkości był i jest, rzecz jasna, kredyt nadzwyczajny na przyśpieszone i znaczne zbrojenia. W sprzeczności z podjęciem owych zbrojeń stoi ton pokojowy mowy tronowej (acz, nawiasem mówiąc, mowy tronowe są zawsze nastrojone pokojowo i tylko bezmyślność dziennikarska z roku na rok każe ów ton uważać za niespodziankę) i różowe tło „exposé“, wygłoszonego przez ministra spraw zagranicznych.

Wyjaśnienia, których udzielał kilkakrotnie minister wojny i komendant marynarki celem uzasadnienia potrzeby kredytu nadzwyczajnego, nie zadowolniły delegatów. Z drugiej strony przecież nikt nie ma odwagi występować zbyt zaciecie przeciwko kredytom. A nuż istotnie odrzucenie tych ostatnich narażiłoby monarchję na klęski ciężkie? Co za odpowiedzialność!

Sposób pokrycia nadzwyczajnych kredytów rząd wspólny przedstawia jako drobnostkę. Jego zdaniem, w zwyczajnym, dorocznym budżecie ministerjum wojny będzie stale oszczędzało pewną sumę, której się użyje następnie na oprocentowanie i umożenie pożyczki, służącej do pokrycia kredytów. Minister wojny mówił tak, jak gdyby nie wiedział z doświadczenia, że co lat parę budżet wojskowy skacze w górę z racji coraz to nowych potrzeb, zwiększania kontyngentu rekrutów, zbrojenia się sąsiadów. Przed kilku dniami wykazałem na przykładach, zaczerpniętych z historji Austrji, ile kosztowała armja w 1868 r., a ile już w parę lat później. Ów przykład historyczny poucza, że nie można przywiązywać wagi najmniejszej do obietnic ministra wojny. I gdyby nawet zbrojmistrz polny Pittreich czynił swe obietnice w dobrej wierze, to należałoby jedynie podziwiać jego dobroduszność, która przecież nie ostałaby się wobec surowej rzeczywistości, gdyż ta po parn latach, wbrew wszelkim przyrzeczeniom ministra wojny, przybierze formę mniejszej albo większej podwyżki na nowe uzbrojenia.

Nic dziwnego, że wobec pokojowych zapewnień ministra Gołuchowskiego, wobec twierdzeń jenerała Pittreicha, iż uzbrojenia zamierzone, mimo dużych rozmiarów i tempa przyśpieszonego, mają tylko akademickie przeznaczenie gotowości bojowej na każdy wypadek, — opinja publiczna wysnuwa sama rozmaite komentarze, oparte na prawdopodobieństwie i na faktach politycznych doby ostatniej.

Według jednego komentarza monarchja Habsburska godzi na całość terytorjalną Turcji. Obecne kredyty — to zamaskowane pokrycie zbrojeń już dokonanych, których celem zajęcie Saloniki.

Drugi komentarz, podany przez gazetę wiedeńską „Zeit“, utrzymuje, że zbrojenia są wymierzone przeciwko Włochom. Zjazd w Abbazji nie zadowolnił Austro-Węgier. Włochy uprawiają w dalszym ciągu na Bałkanie politykę antyaustrjacką. Przytem zbroją się na wielką skalę.

Trzeci komentarz utrzymuje, że Włochy już się porozumiały z Austrją co do Bałkanu. Pogłoski o nieporozumieniach austro-włoskich są puszczane rozmyślnie w obieg, by uśpić czujność Turcji. Pierwszy komentarz ma najwięcej prawdopodobieństwa.

Nie trzeba przecież zapominać i o tem, że każda wojna działa na sfery wojskowe każdego kraju neutralnego w sposób zgoła inny, niż na cywilnych. Owa wojna denerwuje kierowników każdej większej armji, bo wywraca ich teorje i teoryjki, ukazuje im nowe, niespodziewane niebezpieczeństwa, oświetla pożytek nowej broni, nowej organizacji transportów, zaprowiantowania, służby wywiadowczej. I nagle to, co uchodziło za pewnik, zmienia się w puch marny. Miljony, wyłożone na zakupno rozmaitych zapasów, idą formalnie z dymem. Kupuje się masami nowe rzeczy, najczęściej po to, by za parę lat znowu wyrzucić owe zakupy na śmietnik.

Otóż zdenerwowanie generałów skutkiem wojny rosyjsko-japońskiej jest niewątpliwie jednym z powodów głównych nowego kredytu. O wyprawie na Turcję Austro-Węgry nie będą teraz myślały, skoro chcą artylerję zaopatrywać w nowe działa, podczas gdy obecne zakwalifikował Stefan Tisza w przemówieniu publicznem jako stare, nic nie warte żelaziwo. Z starem żelaziwem nie idzie się na wojnę, choćby przeciwko Turcji, której armja zresztą zrobiła ogromne postępy w ostatnich latach kilkunastu!

Oto wnioski o przebiegu pierwszego tygodnia sesji delegacyjnej.

Drugi tydzień będzie również zajmującym i politycznie ważnym: minister skarbu austrjackiego dr Böhm-Bawerk ma na życzenie wyraźne Niemców złożyć — imieniem całego rządu — przyrzeczenie solenne, że pożyczka tej części kredytów, jaka przypada na Austrję, przyjdzie do skutku w drodze parlamentarnej, na podstawie uchwały Rady państwa, a nie na podstawie § 14-go.

Takie zobowiązanie mieści w sobie także obietnicę, że rząd nakłoni Niemców do porobienia Czechom ustępstw. Inaczej obstrukcja nie ustanie!



WOJNA.

Kwantung.

Cypel południowy półwyspu Liaotung stanowi półwysep kwantuński. Wypadki wojenne rozstrzygnęły się na nim głównie koło Portu Artura i Dalnego, wzdłuż toru kolei, wiodącej do Mukdenu i — jak ostatnie depesze doniosły — koło Kinczu.

Podajemy mapę tego półwyspu, widowni ciągłych walk, dla ułatwienia czytelnikom orjentacji w ruchach wojsk obu stron wojujących.

Wielcy ludzie o żydach.

I.

Wyszła w Lipsku arcyciekawa broszura Tomasza Frey'a: „Przyczynek do poznania kwestji żydowskiej“, która rozeszła się po świecie w ogromnej ilości egzemplarzy i tłómaczoną została na kilka języków. Z broszury tej podajemy kilka ustępów, dotyczących zdań, jakie o żydach wypowiedzieli najwybitniejsi mężowie wiedzy i polityki z czasów nam bliższych.

Na posiedzeniu Rady stanu dnia 30 kwietnia 1806 r. mówił Napoleon I, co następuje: „Rząd francuski nie może patrzyć obojętnie, jak niski, upadły, do najgorszych czynów zdolny naród, opanowuje i niejako we własne posiadanie zabiera dwa najpiękniejsze departamenty naszej starej Alzacji! Żydów, gdyż o nich tu mówię, nie możemy uważać jako sektę religijną, lecz jako naród...

Jest to zatem naród w narodzie, a przeto tem bardziej niebezpieczny. Zdaniem mojem — należałoby im (żydom) odebrać przynajmniej na pewien czas prawo pożyczania na hipoteki, które wtłacza niejako w jarzmo żydowskie nasz lud francuski. Całe wsie należą już dziś do żydów i nasza ziemia alzacka wygląda, jakby ją obsiadły kruki...

Musimy zatem jak najrychlej w drodze ustawodawczej unormować te niezdrowe stosunki, zwłaszcza, że przewidzianem jest niebezpieczeństwo: iż rozdrażniona ludność chrześcijańska w Alzacji, rzucić się może na żydów i wywołać zamieszanie, jak to już nieraz się zdarzało.

Należałoby również ograniczyć żydowi handel, który ze względu na uprawianą przez nich lichwę i dzięki ich oszukaństwu, z każdym dniem upada. Mieszkańcy Alzacji przez usta prefekta Strassburga uskarżali się przedemną na żydów i prosili o ochronę i t. p.

Na posiedzeniu w dniu 7-go maja tegoż roku, wniósł Napoleon, by żydom zakazać w zupełności trudnienie się handlem, a to z powodu ich oszukańczych praktyk i lichwy.

Goethe, największy poeta niemiecki, tak się o żydach w swem dziele „Wilhelm Meisters Wanderjahre“ wyraża:

„Żydzi nie byli nigdy wiele warci, jak to im zresztą tysiąckrotnie mówili ich właśni prorocy, przywódcy, sędziowie i t. d. Mają bowiem oni bardzo mało cnót, ale za to wszystkie niemal wady narodów nieżydowskich. I cóż mogę powiedzieć o takim narodzie, który w wiekowej swej wędrówce znaczy tylko ślady zepsucia i wyzysku innych narodów. Wskutek tego nikt się dziwić nie może, że nie mamy do żydów zaufania i że uważamy jako nasz obowiązek strzedz naszą kulturę od skażenia jej przez żydów.

Genjalny filozof Emanuel Kant w swej „Antropologji“ wyraża zdanie, że „żyjący między nami Palestyńczycy (tak nazywa żydów), stali się dzięki swemu lichwiarskiemu duchowi, od najdawniejszych czasów w nich tkwiącemu, najsłynniejszymi oszustami, i sobie tylko sami tę światową famę „oszustów“ zawdzięczają. Zdawałoby się trudnem do pojęcia, iż może istnieć naród składający się z samych oszustów, ale też niemniej trudno pojąć, by istniał naród składający się z samych kupców, który wciskając się pomiędzy inne narody, najmniej myśli o pozyskaniu sobie „czci obywatelskiej“, a najbardziej o tem, jak dany naród nieżydowski wyzyskać, a nic nie stracić z pozyskanych praw obywatelskich! A niestety to właśnie jest cechą żydów.

Korespondencja.

Petersburg 19 maja.

Car odjechał do okręgów zmobilizowanych, aby swoją obecnością zagrzać wojsko do większego wojennego zapału. Wyjazd ten odbył się wśród zupełnie wyjątkowych okoliczności, w zupełnej tajemnicy i z pominięciem Petersburga. Pociąg dworski wprost z Carskiego Sioła pojechał na linję Mikołajewską, tak, że nawet nie zarządzono zwykłych środków ostrożności. Jako powód podają tu, że niema już tyle wojska, aby rozciągnąć kordon wzdłuż kolei jak to się zwykle robi podczas podróży cara; aby więc uniknąć możliwych przykrych niespodzianek, wyprawiono Mikołaja II z nadzwyczajną dyskrecją, a stolica dowiedziała się o wyjeździe dopiero ze sprawozdań o pobycie cara w Charkowie. Ostrożności nie były zbyteczne, bo oto krążą po mieście pogłoski o zamachu w porę odkrytym, którego miała dokonać kobieta, podczas ostatniego wielkiego przeglądu wojsk. Sprawczynią miała być panna Mierzejewska, córka głośnego, a dziś już nie żyjącego profesora akademji medycznej i psychjatry. Dr Mierzejewski był Polakiem, ożenił się jednak z Rosjanką. Jakie są narodowe uczucia jego córki — nie wiem. To pewna, że jest socjalistką i że bawiła jakiś czas w Galicji. Podobno znaleziono u niej bombę, którą zamierzała rzucić pod nogi Mikołaja II; ale prawdy trudno się dowiedzieć. Takie wypadki są tu osłonięte nieprzeniknioną tajemnicą...

Zresztą wojna tak góruje nad wszystkiem, że nikt niema czasu myśleć o czem innem. Wiadomości z placu boju są stale niepomyślne, a choć system tajenia prawdy jest praktykowany na wielką skalę, to przecież ogół jest dobrze informowany z prywatnych listów, które nadchodzą z Mandżurji.

Taktyka Kuropatkina jest surowo krytykowana. Zarzucają mu brak decyzji, wahanie i nieznajomość stosunków topograficznych kraju. Natomiast inni widzą w nim nowego Fabjusza kunktatora, który zwabiwszy wroga daleko od brzegów morskich, zgniecie go w jednej decydującej bitwie. Ale zniecierpliwienie jest ogólne, a przegrana bitwa nad Jalu jeszcze powiększyła rozgoryczenie publiczności. W dodatku rozchodzą się wieści o olbrzymich nadużyciach popełnionych w zarządzie Czerwonego Krzyża. Najwięcej miał się obłowić naczelnik zarządu jenerał Szwedow. Z tego powodu osłabła ofiarność ogółu, a instytucje organizujące własne oddziały sanitarne nie chcą ich powierzać Czerwonemu Krzyżowi. Tak zrobiła szlachta moskiewska, tak robią niektóre miasta. Zresztą wojna i tak nie budzi zapału, a składki nie płyną zbyt obficie, o ile nie są po prostu wymuszane przez czynowników żądnych odznaczenia, jak to się dzieje w Królestwie i na Litwie. Zwłaszcza włościanie są tam wprost terroryzowani przez komisarzy włościańskich i mirowych pośredników, co ma jednak tę dobrą stronę, że jątrzy włościan przeciwko rządowi.

Zwrócono także uwagę, że duchowieństwo prawosławne daje bardzo mało; stosunkowo daleko mniej, aniżeli katolickie. Zwłaszcza klasztory prawosławne rozporządzające ogromnemi bogactwami, nie biorą żadnego udziału w składkach. Popi zaś zadawalają się tylko wypowiadaniem z kazalnic niesłychanych dziwolągów o Japończykach i Japonji.

Nie bardzo to działa na chłopów, którzy chociaż ciemni i systematycznie ogłupiani teraz zwłaszcza biorą się do czytania gazet, a propaganda rewolucyjna przedostaje się i do nich. Zresztą urok popowskich proroctw upadł bardzo, odkąd O. Jan kronsztadzki, głośny cudotwórca, pobłogosławił admirała Makarowa na zwycięstwo, a „Petropawłosk“ mimo to zatonął z całą załogą...

W gubernji kurskiej wybuchły nawet rozruchy z powodu mobilizacji; przynajmniej posłano do niektórych okręgów tamtejszych wojsko... Dziwnie to wygląda wobec urzędowych zapewnień o entuzjazmie wojennym wśród ludności.

W systemie rządowym nic się nie zmieniło; wielkich trzeba wstrząśnień wewnętrznych i katastrof wojennych, aby obalić klikę, która eksploatuje teraz Rosję. Słaby charakter Mikołaja II otwiera szeroki dostęp do władzy nietylko takim niezamiennym politykom jak Plehwe, ale nawet pospolitym awanturnikom jak Bezobrazow lub Demczyński. W dodatku car ma manję spirytyzmu; więc i z tej słabostki korzystają różni spekulanci dworscy, byle tylko niedopuścić do jakichkolwiek zmian w systemie obecnym, tak wygodnym dla ich kieszeni. Przeciwnie pod egidą Plehwego i Pobiedonoscewa, rozpoczęto nagonkę na ziemstwa, te jedyne ślady samorządnych organizacyj. Zdaje się jednak, że wszechpotężny minister spraw wewnętrznych przeliczył się tym razem. Napotkał on wśród szlachty na opozycję, która nie zlękła się jego pogróżek, tem bardziej, że ostatecznie przedstawiciele tej warstwy mają i u dworu swoje wpływy; a takich ludzi jak ks. Dołgoruki lub marszałek Stachowicz, trudno zaliczyć do rewolucjonistów. Wogóle powiedzieć można, że szlachta niezawisła, ta, która nie wsiąkła w biurokrację, przedstawia teraz żywioł liberalniejszy i szerzej myślący o naprawie stosunków, aniżeli miejska inteligencja, więcej deklamująca niż działająca.

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

46 (Ciąg dalszy).

— A czego to? — spytała ostro majstrowa.

— Względem tej szyby, co to stłukł mój mały niechcący.

— Dobre niechcący — zaśmiała się — ciskał i rozbił szybę, niedługo i ludzi zacznie rozbijać.

— Toż to dziecko, niema siedmiu lat.

— Nie mówię też teraz, ale jak dorośnie... oj będzie z niego pociecha!

— To już jak Pan Bóg da... a ile za tę szybę pani majstrowo.

— Dwadzieścia pięć centów, a nie liczę, że terminator latał po szklarza i dzieci się przelękły. —

— O nie zlękłam się wcale—zawołała dziewczynka.

— Cicho głupia — ofuknęła matka — no proszę płacić.

— Czy nie spuściłaby też pani majstrowa — westchnęła Żagielska—teraz pieniądz taki drogi.

— Jak dla kogo — zadrwiła — córce łatwo przychodzi.

— Bodaj moje wrogi tak ciężko pracowali— i zbliżywszy się do stołu, liczyła centy — jest już dwadzieścia... może będzie?

— A to znów co? Czy dla siebie biorę te brudne pieniądze?... Jeszcze pięć centów.

— Oj ciężko mi, ciężko — mruknęła — sięgając do kieszeni.

— Odpowiedzialność za zmarnowane dzieci będzie jeszcze cięższa.

— Daj Panie Boże każdemu takie dzieci.

— Tak? — uśmiechnęła się — otóż trzeba pamiętać o przykazaniu i nie wzywać Pana Boga nadaremnie. Córka cygarniczka, zmarnowana i chce zmarnować czeladnika porządnego, ale niedoczekanie.

— Co mi tu pani nauki będzie dawała, — zawołała Żagielska obruszona, kładąc pięć centów na stole — nikomu do mojej córki i do mnie.

— A ty stary gracie! Ty rozpuszczasz gębę do mnie!? A wiesz kto ja jestem? Widzicie ją, zaraz mi się wynoś.

— Bodaj cię Pan Bóg skarał — rzekła — znikając szybko za drzwiami.

Stolarka wyszła za nią do sieni i głośno wymyślała na nią i na jej dzieci, a zwłaszcza na Stasię.

W stolarni słychać było każde słowo, a w oknach i na gankach pokazały się służące, nasłuchując pilnie i przyświadczając głośno słowom majstrowej, bo wszystkie miały za złe Żagielskiej, iż córkę oddała na cygarniczkę, a i to kłuło ich oczy, że Stasia stroi się i nic sobie nie robi z ich opinji.

Majster słuchając ostrych nagan swej żony, rzekł sentencjonalnie:

— Rację ma kobieta... wielką rację i gdybym był gospodarzem, wyrzuciłbym precz to tałatajstwo, aby mi nie paskudziło kamienicy.

— A jak się to jeszcze dmie i stroi, myślałby kto, że hrabianka jaka, — dodał czeladnik starszy.

— Nie byłoby tej fanaberji, żeby im ktoś nie podbijał bębenka, — zaśmiał się terminator, mało co młodszy od Bylicy.

Wszystkie te docinki rozgoryczyły Stefana, a dopełniły miary słowa terminatora Wicka, to też krzyknął:

— Milcz ośle jakiś, pamiętaj żeś terminator i wara ci od pana czeladnika.

— Co też się panu śni, czyż ja mówiłem o panu, — rzekł z głupia frant.

Zaśmieli się głośno i majster i czeladnik, a Stefan rozgniewany:

— Kości ci pogruchocę ty łobuzie.

— Hej, żadnych tu brewerji, — zawołał majster surowo, — każdemu wolno mieć swoje zdanie i terminatorowi także. Co do fachu musi być posłuszny, bo jeszcze niewyzwolony i ty Stefan starszy, ale inna rzecz przekonanie.

— Dopiero byłaby niewola, aby nie można ust otworzyć, — dodał czeladnik.

— Niech i rozdziawia, byle nie o mnie i na mnie, — mruknął Stefan heblując zawzięcie, jakby się mścił na desce.

— Cóżeś ty za persona, — zaśmiał się majster dłubiąc dłutem, — nie mówiło się o tobie, ale o tych lafiryndach.

W stolarni wogóle gorszono się, że Stefan zaręczył się z cygarniczką i nie szczędzono mu nauk i uwag, ale Stefan znosił je dość spokojnie, czekając tylko wiosny, rozpoczęcia większych robót, aby rzucić cały kram i przenieść się do innego majstra.

Wicek nie lubił Stefana, gdyż ten wspominał mu niemal codziennie, iż jest terminatorem, a często natrząsał się z niego, nie mogąc mu tedy wprost dokuczyć, starał się ubocznie, a że był wesoły, często dowcipny, cieszył się względami majstra i starszego czeladnika.

I teraz korzystając z dobrego humoru majstra, spytał się z niewinną miną:

— A słyszał pan majster nowego krakowiaka, co to śpiewa pan Jacek? — wskazał na starszego czeladnika.

— Nie... zaśpiewaj panie Jacku, — zachęcał majster.

— A to zeszłej niedzieli szedłem sobie Zwierzyniecką i jakiś mularz podpił i śpiewał:

„Cygarniczka mała, w sklepiku wisiała,
„Kto ma grosz w kieszeni, ten się z nią ożeni“.

— A to ci pyszna śpiewka, — zaśmiał się majster, — powtórz no pan... warta druku, jak Boga kocham... szelma dowcipny mularz...

Czeladnik znów zaśpiewał, przy wybuchu śmiechu majstra i Wicka.

— Trzeba jej nauczyć w kamienicy, to dopiero będzie uciecha, — rzekł Wicek.

— Tylko mi się waż, — mruknął Stefan.

— A cóż ty na tego krakowiaka powiesz Stefanie? — spytał drwiąco majster.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydany został ukaz pozwalający na zaprowadzenie alfabetu łacińskiego do książek litewskich. Dotychczas wolno było drukować książki litewskie tylko grażdanką. Niedorzeczne to rozporządzenie wydał jeszcze Murawiew po 1863 roku w nadziei, że w ten sposób prędzej zruszczy Litwę. Zamiast tego, lud wziął się do książek polskich. Teraz zatem naprawiono omyłkę, a prasa urzędowa przedstawia ukaz o alfabecie jako wielkie dobrodziejstwo rządu.

Metropolita ks. Szembek objął już zarząd djecezji, a uroczysta intronizacja odbędzie się wkrótce w kościele św. Katarzyny.

Paryż w maju.

Konflikt Rzeczypospolitej z Watykanem. — „Humanité“. — Upadek „Aurore“. — Koncerty podwórzowe na rannych rosyjskich. — Specjalistka od pogrzebów.

Nota kurji rzymskiej wystosowana przez papieskiego sekretarza stanu do katolickich panujących, a ogłoszona przez niedawno założoną „Humanité“ Jaurès'a, wywołała, jak wiecie już z telegramów, ostry konflikt między Watykanem a rządem francuskim. Jak wiadomo, Loubet robił starania w Watykanie, by z okazji pobytu w Rzymie otrzymać audjencję u Papieża; za panowania Leona XIII. odpowiedziano mu stanowczo odmownie, po wstąpieniu na tron Piusa X. na ponowne zapytania odpowiedziano w tonie łagodniejszym, zwracając uwagę, by prezydent raczej starań nie robił. Skoro więc Loubet odwiedził Rzym i temsamem uznał rabunek dokonany na Stolicy św. w roku 1870, nie było nic naturalniejszego nad to, że Papież ze swej strony przypomniał katolickim suwerenom, żeby więcej mieli względów na godność i nieprzedawnione prawa Papieża. Notę miały otrzymać nuncjatury w Wiedniu, Bruksélli, Monachjum, Madrycie i Lizbonie. W jaki sposób Jaurès przyszedł w jej posiadanie na razie jest tajemnicą, w Paryżu krążą dość dziwne pogłoski, jakoby noty tej udzielić mu miała ks. Monaco. Tej samej treści notę miał otrzymać także rząd francuski. Według informacji „Humanité“ miało być w niej opuszczone tylko jedno zdanie, które znajduje się w innych notach: „Jeżeli mimo to nuncjusz papieski pozostał w Paryżu, to należy to przypisać poważnym powodom, pod każdym względem szczególnej natury“. W tem jest punkt obrazy. Żydowska i masońska prasa rozpoczęła srogie larum z powodu tego „afrontu“ wyrządzonego Francji i stara się z konfliktu wybić kapitał dla siebie, podjudzając rząd, żeby zupełnie zerwał dyplomatyczne stosunki z Watykanem.

Jak słychać, rząd ma zapytać Watykan, czy nota ogłoszona przez dzienniki jest autentyczna i podobno ma zagrozić odwołaniem, a przynajmniej urlopowaniem na nieograniczony czas ambasadora przy Watykanie. To ostatnie wydaje się na razie dość nieprawdopodobne, gdyż w tej sprawie głos będzie miała przedewszystkiem komisja budżetowa, gdzie wniosek o skreślenie pozycji na utrzymanie ambasady przy Watykanie będzie postawiony. W tej komisji zaś większość stanowią żywioły umiarkowane i chyba do tej ostateczności nie dopuszczą.

Cała ta afera posłuży przedewszystkiem za reklamę dla nowozałożonego dziennika „Humanité“, który sprawę rozognia i wydyma do niemożliwych rozmiarów. Takie sztuki działają naturalnie chwilowo i popularność dziennika przez pewien czas ogromnie rośnie, ale wątpliwem jest czy mimo wszystko „Humanité“ przetrwa swoją poprzedniczkę „Aurore“, która w tym miesiącu skończyła swoje istnienie. Dziennik ten założony olbrzymim kapitałem 1,100.000 franków, przez „ligę przyjaciół ludzkości“, a w gruncie rzeczy przez zwyczajną ligę żydów, miał służyć do ciągłego przypominania sprawy Dreyfusa. W roku 1897 ogłosił w nim Zola swój głośny list *J'accuse*, który był właściwą podnietą do podjęcia na nowo nieszczęsnej *l'affaire*. Po śmierci Zoli dziennik stracił wszelką popularność, której zresztą nigdy nie miał wiele. Po wystąpieniu Jaurèsa stracił ostatniego współpracownika z talentem.—

Chęć uczynienia czegoś dla Rosji, skoro już pomocą wojskową służyć jej nie można, przedewszystkiem chęć pomożenia chorym i rannym na dalekim Wschodzie, przybiera tu najrozmaitsze objawy. Koncerty, tombole, przedstawienia teatralne sypią się jak z rękawa. Sara Bernhardt urządziła z ogromną reklamą przedstawienie w swoim teatrze, a wydatek z tego powodu poniesiony odbije sobie sowicie na podróży artystycznej po Rosji. W ostatnich dniach panna Sorano, znana i lubiana śpiewaczka wymyśliła nowy sposób. Na wzór śpiewaczki ludowej Eugenji Buffet, która wynalazła ten sposób, obchodzi panna Sorano podwórza paryskie, śpiewa, a potem na talerzyk zbiera datki na biednych Rosjan. Tego powiedzenia „obchodzi“ nie trzeba znów brać zbyt dosłownie, obchodzenie to odbywa się w bardzo eleganckim powozie, w towarzystwie niemniej eleganckich panów.

Podróże wydają dobre rezultaty, bo w pierwszym zaraz dniu, zanim jeszcze dzienniki miały sposobność zareklamować dobre serce śpiewaczki, która swoją sztukę oddaje w usługi nieszczęśliwych, zanim jeszcze opisały tualetę, jaką w danym dniu „śpiewaczka podwórzowa“ miała na sobie, panna Sorano złożyła wieczorem w ambasadzie rosyjskiej samą 50 franków. W następnych dniach rezultaty były pewnie jeszcze lepsze, bo słynni z gapiostwa Paryżanie, nie zadowalniają się śpiewem, starają się przyjrzeć z bliska śpiewaczce i o ile możności trochę z nią pomówić.

Tak stary pomysł okazuje się skutecznym. Biedni złodzieje paryscy natomiast łamią sobie ciągle głowy nad nowymi pomysłami, choć to wydaje się niepotrzebnem wobec ustawicznych dowodów ogromnej łatwowierności publiczności... i policji. Świeżo zaaresztowano niejaką Anaïs Chirch, piękną i wytworną osóbkę, która wybrała sobie zupełnie nową specjalność niezmiernie sprytnych kradzieży pogrzebowych. Zręczna ta dama, odziana w grubą żałobę, przybywała codziennie na cmentarz Pere Lachaise, miejsce spoczynku osób bogatych i wybitnych i tam wyczekiwała na pogrzeby.

Gdy tylko zjawił się orszak żałobny, Anaïs przyłączała się nieznacznie do niego i szła za trumną, lejąc łzy obfite, po spuszczeniu zaś zwłok do grobu, rzucała się w objęcia członków najbliższej rodziny z wyrazami głębokiego współczucia, jednocześnie jednak z nadzwyczajną zręcznością operowała im kieszenie, wyciągając pieniądze i zegarki. W tych dniach natrafiła na pogrzeb pewnej pani, żony przemysłowca z dzielnicy St. Denis. Idący za trumną wdowiec, rychło spostrzegł obok siebie piękną i wytworną nieznajomą, która z głośnym płaczem rzuciła się na trumnę, a następnie zemdlała. Przestraszony wdowiec chwycił ją w objęcia.

— Pani znała moją żonę — spytał, gdy nieznajoma odzyskała przytomność.

— Ach, panie — odparła Anaïs — była to najlepsza moja koleżanka szkolna!

Rozczulony wdowiec zaprosił tedy mniemaną koleżankę żony na objad do pierwszorzędnej restauracji, aby z nią o zmarłej porozmawiać. Objad był doskonały, wina jeszcze lepsze, znużony więc wdowiec zdrzemnął się na krześle, a gdy obudził się po kilkunastu minutach, spostrzegł nieobecność nieznajomej, a co gorsza brak 15 biletów stofrankowych w pugilaresie. Zawiadomiona natychmiast policja ujęła zręczną złodziejkę następnego dnia w chwili, gdy w sukni żałobnej i z twarzą, okrytą czarnym welonem, wchodziła na cmentarz Pere Lachaise.

L. S.

Ameryka i Watykan.

Wyjazd kardynała Satolli do Ameryki wywołał ożywioną dyskusję o stosunkach Watykanu do Stanów Zjednoczonych. Teraz dopiero wychodzą na jaw szczegóły ostatniego konklawe, rozjaśnia się stanowisko poszczególnych kardynałów i powodów dlaczego w wypadku tak niezmiernej wagi, jakim jest wybór głowy Kościoła, tak, a nie inaczej postępowali. Dotychczas świat się zajmował sławnem „veto“ kardynała Puzyny, wniesionem przez niego imieniem rządu austrjackiego, przyczem pomagał mu w akcji przeciw kardynałowi Rampolli arcybiskup wrocławski kardynał Kopp. Ale nie tylko dwaj powyżsi purpuraci byli przeciwni wyborowi kardynała Rampol-

---

Z hygieny szkolnej.

Przyrząd Cohna. — Fotometr Webera.

W krakowskiem Towarzystwie technicznem odbył się przed kilku dniami odczyt dra Leonarda Biera, na temat oświetlenia w szkołach.

Ponieważ poruszona publicznie przez prelegenta kwestja jest bardzo na czasie i ma ze względu na stosunki zdrowotne, w jakich wzrasta nasze pokolenie, znaczenie pierwszorzędne, przeto nie od rzeczy będzie z pewnością, zaznajomić czytelnika z tymi środkami, jakimi rozporządza dziś wiedza ludzka, gdy zależy jej na stwierdzeniu, czy dany lokal przeznaczony przedewszystkiem na pracę oczną, posiada lub nie wszystkie warunki wymagane przez hygienę wzroku.

Aby wymierzyć siłę światła w danym lokalu, posiada dziś po temu nauka metody zupełnie ściśle. Skonstruowano fotometry (φῶς światło i μέτρον miara), które pozwalają na cyfrowe obliczenie takich różnic w natężeniu światła, jakich oko ludzkie, nie uzbrojone odpowiednim przyrządem, nawet nie podejrzewa. Zanim zapoznamy czytelników z jednym z takich instrumentów, równie subtelnych w pomyśle i funkcjonowaniu, jak subtelnym jest sam mierzony przez nie materjał: światło, warto wspomnieć o prostym w pomyśle, a przecież dowcipnie skonstruowanym przyrządzie prof. Cohna, służącym do oznaczenia, w luźnych zresztą granicach, intenzywności naświetlenia (a więc nie siły światła, idącego w prostej linji od źródła światła) w danem, zwykle zamkniętem miejscu.

Przyrząd składa się z linji długiej na 40 cm (odległość, z jakiej normalne oko, powinno czytać nawet drobne cyfry i litery), oraz z małej kartki białego kartonu, zapełnionej pionowemi kolumnami liczb. Kartka umocowana jest na jednym końcu linji, na końcu drugim, można wstawiać w odpowiednie przegródki, jeden, dwa lub trzy kawałki zwykłego szkła dymnego. Szkła są dobrane tak, iż jeżeli wstawimy w przegródki wszystkie trzy szybki odrazu, to chłoną one 99 prc., a przepuszczają tylko 1 prc. światła, rozlanego w danem miejscu. Dwa szkła chłoną 95 prc., a przepuszczają 5 prc,, jedno szkło, chłonie 80 prc., a przepuszcza 20 prc. światła.

Przyrządu używamy w ten sposób, iż osobie, dla oczu której chcemy zapewnić w danem miejscu odpowiednią ilość światła, dajemy najpierw do przeczytania kolumny liczb, umieszczonych na kartonie, nie wstawiając do przegródki żadnego szkła. Osoba ta czyta wtedy owe liczby w każdem miejscu tabliczki w tempie jednakowem. — Jeżeli następnie wstawimy w przegródkę jedno dymne szkło, a osoba ta będzie czytać cyfry przez to szkło zupełnie tak samo (to znaczy z tem samem tempem w każdem miejscu tabliczki) jak bez żadnego szkła, to oświetlenie w tem miejscu, w którem czyta ta osoba, będzie dostateczne. Jeżeli jednak przez to jedno szkło, nie będzie mogła czytać cyfr zupełnie tak samo, jak bez niego, to oświetlenie w tem miejscu będzie niedostateczne.

W razie, gdy osoba, poddana badaniu, czyta cyfry równie dobrze bez szkieł, jak i przez dwa szkła, oświetlenie jest dobre. Jeżeli zaś i przez trzy szkła, czyta równie biegle, jak i bez szkieł wogóle, oświetlenie jest znakomite, bo nawet 1 prc. tego oświetlenia, już pozwala na zupełnie normalną pracę oka w miejscu badanem.

Przyrząd Cohna, mało ścisły, ale nieskomplikowany i praktyczny, nadawałby się szczególnie do szerokiego zastosowania w domu i w szkole.

Z fotometrów pozwalających oznaczyć zupełnie ściśle, bo z matematyczną dokładnością zarówno siłę źródła światła (lampy, palnika gazowego etc.) jak i intenzywność naświetlenia danego przedmiotu (stołu, ławki, podłogi etc.), zasługuje między innymi na szczególną uwagę i uznanie fotometr prof. Webera.

Fotometr ten, składa się z dwóch rur, jednej pionowej i drugiej poziomej, ustawionych pod kątem prostym (‖═). W środku pionowej rury, która jest otwartą ku górze, wprost na wylocie rury poziomej, ustawione są dwa różne co do swoich optycznych właściwości pryzmaty — nazwijmy je literami A i B — przylegające do siebie tak, iż stanowią jednę całość. W rurze poziomej, znajduje się prosta linja z centymetrową podziałką i szybka z mlecznego szkła, dająca się przesuwać po podziałce. Na wolnym końcu linji z podziałką, umieszcza się świecę, którą chcemy uważać za jednostkę dla mierzenia światła, a więc w fotometrze Webera, świecę, skonstruowaną (wymiary knota, płyn, w którym się knot zanurza i wysokość płomienia) przez Hefnera. Przyjmujemy, iż światło odbite od ekranu białego, oświetlonego świecą Hefnera z odległości 1 m., będziemy uważali za jednostkę mierniczą czyli za tak zwaną metro-świecę. Jeżeli tedy powiemy, iż na pewnej ścianie natężenie światła dziennego wynosi 50 metroświec, to znaczy to, iż ściana oświetlona jest światłem słonecznem tak silnie, jakby ją oświetliło 50 świec Hefnerowskich, ustawionych w odległości 1 m. od ściany.

Światło, którego intenzywność chcemy zmierzyć, pada przez jeden koniec rury pionowej na pryzmat A i przechodząc bez załamania się przez ten pryzmat, tworzy na drugim końcu rury, gdzie znajduje się nasze oko, okrągłą plamę w formie koła. Światło zaś świecy hefnerowskiej, przebiega rurę poziomą, pada na pryzmat B i załamuje się w nim o 90 prc. tak, — iż tworzy snop świetlny, obejmujący dookoła ów pierwszy słup światła, jaki pada na pryzmat A przez rurę pionową. Na końcu rury pionowej, gdzie znajduje się nasze oko, powstaje więc taki obraz: koło wewnętrzne, wytworzone przez światło badane i pierścień zewnętrzny, obejmujący to koło, wytworzony przez światło świecy hefnerowskiej.

Im większa jest różnica w natężeniu obu tych świateł, tem silniej wystąpi kontrast pomiędzy kołem, a pierścieniem. Pierścień wytworzony przez metro świece Hefnera, reprezentuje jednostkę mierniczą, koło zaś, przedmiot, który ma być zmierzonym. Przez odpowiednie przesuwanie szybki mlecznej, po podziałce (w rurze pozio-

li; stanowczo przeciw niemu wystąpił i amerykański kardynał Gibbons, człowiek znakomitej energji, pełen temperamentu i umiejętności jednania sobie ludzi. Rzecz prosta, że przez każdego z nich przemawiały inne powody i zasady.

Kardynał Gibbons wyszedł z zupełnie słusznych podstaw, bo kardynał Rampolla, który przez długie lata jako sekretarz stanu, prowadzący najważniejsze sprawy kościelne, nie uwzględniał potrzeb Kościoła amerykańskiego, tak samo jak i w stósunku do Polaków ich słusznego żądania zamianowania w Ameryce biskupów Polaków, okazał mało życzliwości.

Stósunki w Ameryce są tak niebotycznie różne, że nie mogą być traktowane według szablonu, ale indywidualnie, według potrzeb tamtejszych. Gorliwym rzecznikiem żądań katolików Ameryki był biskup Izeland, który też z tego powodu wszedł w ostry konflikt z kardynałem Rampolla. Niechęci tej dał też Gibbons wyraz podczas konklawe, a że wpływ jego był znaczny, więc jego postawa przyczyniła się w znacznym stopniu do wyboru obecnego papieża.

Historycznie biorąc, ma ostatecznie konklawe to znaczenie, że po raz pierwszy od wieków rozstrzygnęli wybór kardynałowie cudzoziemcy, a nie Włosi, mimo, że ci ostatni stanowią większość.

Era Leona XIII. się skończyła. Rampolla upadł, a stosunki Watykanu z Ameryką się zmieniły. Stolica apostolska będzie reprezentowana na świeżo otwartej wystawie wszechświatowej w St. Louis, podobnie jak już raz było na wystawie w Chicago w r. 1863. Wysłańcem papieskim był wówczas Monsignore Satolli, który zjednał sobie ogólną życzliwość; po wystawie piastował przez 2 lata godność profesora katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie, za zasługi te został też w r. 1895, mianowany kardynałem. Jest więc dobrym pomysłem Papieża Piusa X i jego sekretarza stanu Merry del Val, że go znowu wysyłają jako przedstawiciela kurji rzymskiej do Ameryki. Zacieśnią się węzły, łączące katolicyzm tamtejszy ze stolicą Piotrową, a biskup Ireland przywdzieje zapewne niezadługo purpurę kardynalską.

ZE SWIATA.

Maltretowanie w armji pruskiej. Przed sądem wojskowym w Altonie stawał 20-letni zaledwie podoficer Russ z Hamburga, oskarżony o poniewieranie żołnierzy w 23 i obrazę ich w kilkunastu wypadkach. Był on nadzwyczaj skorym do wydzielania podwładnym policzków i pomysłowym w wynajdywaniu rozmai-

---

mej), regulujemy światło świecy tak długo, aż ów kontrast pomiędzy kołem a pierścieniem, wyrówna się całkowicie i na końcu pionowej rury, ujrzymy kolistą plamę świetlną o jednolitem natężeniu. Wtedy zaś odczytujemy położenie mlecznej szybki na podziałce, odczytaną cyfrę wstawiamy w algebraiczny wzór, znajdujący się w broszurze dołączonej do fotometru i po rozwiązaniu równania, dowiadujemy się, ile świec hefnerowskich ma badane przez nas światło, wpadające pionową rurą do fotometru.

Doświadczeniami stwierdzono, iż wystarczająca do pracy ilość światła, powinna wynosić co najmniej 25 metroświec dla światła białego. Odnośnie do opisanego powyżej przyrządu Cohna, wykazały badania podjęte w celu porównania tego przyrządu z fotometrem Webera, że światło, które na podstawie przyrządu Cohna, można uważać za d o s t a t e c z n e (a więc to, przy którem można czytać biegle liczby przez jedno dymne szkło) posiada właśnie siłę około 25 metroświec.

Tak więc kwestja oświetlenia danego lokalu, jeżeli jest przedmiotem badania naukowego, nie może już dziś nasuwać wątpliwości, o ile chodzi o odpowiedź na pytanie, czy lokal ten jest, lub nie jest, należycie oświetlony. Fotometr odpowie nam bowiem na to pytanie z największą ścisłością, na jaką tylko człowiek wogóle zdobyć się może: cyframi.

Fakt ten, w zestawieniu z zastraszającymi postępami, jakie czyni krótkowzroczność w szeregach młodzieży, pociąga za sobą ważne konsekwencje, tak dla domu, jak i dla lekarza szkolnego (o ile istnieje [), tak dla architekta budującego szkołę, jak wreszcie i dla czynników kierujących wychowaniem publicznem, które winny wznosić szkoły w miejscach o z a p e w n i o n y m obfitym dostępie światła. Te konsekwencje są obowiązkami.

Nie-Dr.

tych „żartów“, jak je nazywał. „Żarty“ te zasadzały się na kopaniu żołnierzy, smarowaniu im wąsów gumą arabską, rzucaniu przy wydzielaniu chleba bochenków w powietrze tak, że spadały w spluwaczki i inne naczynia, nareszcie na obdarzaniu żołnierzy tak szkaradnemi wyzwiskami, że ich powtórzyć nie można. „Dowcipnego“ podoficera skazał sąd na 4 miesiące więzienia i degradację.

Daleko gorszym jeszcze prześladowcą podwładnych był podoficer Eckert, którego sąd wojskowy w Trewirze skazał za maltretowanie w 500 przypadkach na $1^3/_4$ roku więzienia i degradację.

W Trewirze również skazał sąd wojskowy dwóch feldfeblów: Stahlka i Unterberga, pierwszego na 10, drugiego na 9 i pół miesięcy więzienia i degradację.

* * *

Europejscy powieściopisarze w Japonji. W „Harper Weekly“ wykazuje Japończyk Kiichi Kaneko, jacy z zagranicznych autorów są najbardziej czytani w Japonji. Z początku wielki wpływ na literaturę japońską wywierało piśmiennictwo chińskie, pierwszym zaś językiem obcokrajowym, jaki począł się rozszerzać w Japonji, był holenderski. Dziś uczą już w szkołach tamtejszych języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Przedstawicielem literatury angielskiej jest szczególnie prof. Guro Tsubouchi, który tłómaczył szekspirowskie dzieła: „Otella“, „Makbeta“ i „Kupca weneckiego“. Najbardziej znanym angielskim autorem jest Cartlyle, również bardzo rozpowszechnionym jest Macaulay, Emerson, Mill, Spencer znajdują także wielu amatorów. Z poetów czytają najwięcej Tennysona, Longfellowa, Wordswortha, Byrona i Miltona. Dickensa „Dawid Copperfield“ jest już dawno na język japoński przetłómaczony; niedawno zaś Bellamy'ego „Rzut oka wstecz“, „Chata wuja Toma“, Beecher'a-Stowe i Henryka Georg'a „Postęp i ubóstwo“ są teraz dopiero w tłómaczeniu. W Japonji niema człowieka, który by nie znając języka niemieckiego, uważał się za inteligentnego. Pierwszy wprowadził do Japonji język niemiecki dr Rintara Mori, który założył związek niemiecki znawców niemieckich, t. zw. „Tow. Shingarami“.

Po utworzeniu tego Tow. nastąpiło tłómaczenie „Cierpienia Werthera“, „Natan mędrzec“ i część „Fausta“. Niedawno również podjęto się tłómaczeń filozofji Fryderyka Nietzsche'go Także Ibsen i Björson, Jokai i Sienkiewicz w wielu kołach się znajdują. Tołstoja dzieła przetłómaczono na język japoński, nietylko „Annę Kareninę“, „Kreutzerowską sonatę“ i „Pana i sługę“, lecz także historyczne i etyczne dzieła, jak np. „Moja wiara“ i inne. Dostojewskiego „Raskolnikow“ przetłómaczył przed 10 laty Poanuchida. Teraz tłómaczą Japończycy na swój język nawet Czechowa i Gorkiego. Co do literatury francuskiej, przetłómaczono Rousseau „Contrat sociale“. Było to pierwsze dzieło, które Japończykom przyniosło pewne pojęcia o prawach obywatelskich i o wolności. Dzieło to wywarło ogromny wpływ na regenerację Japonji i znajdowało się w każdym domu. Jemu zawdzięcza hr. Itagaki, swoją polityczną działalność. „Contrat sociale“ głównie wpłynął na wykształcenie pierwszej politycznej partji „Iiguto“. Zresztą francuska literatura nie ma wielu wielbicieli w Japonji: kilka romansów Wiktora Hugo i Zoli, kilka krótkich nowel Maupassanta — to wszystko, co zostało przetłómaczonem.

* * *

Oryginalna uchwała. Rada m. Insbruka powzięła w tych dniach oryginalną uchwałę następującą: „Ze względu na walkę Słowian z Niemcami, na przyszłość żadnemu artyście słowiańskiemu, choćby najznakomitszemu, nie udzieli się sali Rady miejskiej na koncerty“.

* * *

Olbrzymi posąg Wulkana budują na placu wystawy w St. Louis fabrykanci żelaza z Birminghamu. Posąg ten ma mieć 150 stóp wysokości i ważyć 100.000 funtów. Model posągu wykonał rzeźbiarz Monetti z Nowego Jorku. Po ukończeniu wystawy posąg ma być rozebrany na części i przewieziony do Birminghamu, gdzie stanie w parku miejskim.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś niedziela Zesłanie Ducha św. Julji, Heleny i Ryty panien; w poniedziałek Zielone Świątki; we wtorek NMP.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 49, zachód przypada o godz. 7 minut 23, długość dnia godzin 15 minut 34.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z powodu uroczystych świąt Zesłania Ducha św. następny numer „Głosu Narodu“ otrzymają prenumeratorzy miejscowi we wtorek dnia 24 b. m. o godz 10 rano.

Tarnów 20 maja. (Ze stowarzyszenia „Ojczyzna“. — Czy nie za wiele naraz? — Nasi sjoniści w rocznicę kiszyniewską).

W tutejszem stowarzyszeniu młodzieży rzemieślniczej p. t. „Ojczyzna“ odbyło się onegdaj doroczne walne zgromadzenie.

Ze sprawozdania za rok ubiegły, złożonego przez prezesa ks. dra J. Górzę widzimy, iż stowarzyszenie stale postępuje na drodze rozwoju. Wydział odbywał co miesiąc regularnie posiedzenia, przyjmował nowych członków, pozwalał na zabawy i przedstawienia, uwzględniał zebrania okolicznościowe jak „Święcone“ i „Opłatek“, a w niedzielę urządzał odczyty w sali stowarzyszenia, które miewali członkowie Sodalicji marjańskiej panów. W ciągu ubiegłego roku uporządkowano bibljotekę. Stowarzyszenie prenumeruje „Głos Narodu“, Przegląd“, „Pogoń“, „Gazetę niedzielną“, „Przemysłowca“ i t. d. Dochody za rok 1903 wynoszą 4273 kor. 89 hal, rozchody 4311 kor. 59 hal., pozostaje przeto niedobór 37 kor. 79 hal.

Do wydziału na rok bieżący weszli pp. Gabański, Ostręga, Kelka, Szczepanik Jan. Zastępcy: Jurkiewicz, Szczepanik Feliks, Szczepanik Józef, Dydyński i Czerwiec.

Komisja kontrolująca: Szczepanik Feliks (II), Szczyrek, Augustyn i Jacher.

* Nie często chyba zwali się tyle rozmaitych wieczorów i wieczorków naraz jak te mieć będzie miejsce w dniu jutrzejszym.

Towarzystwo literackie im. Mickiewicza zapowiada odczyt dra Leona Schützera p.t. „Kobieta w zwierciadle współczesnej poezji“, który odbędzie się w sali kasynowej.

Towarzystwo handlowców urządza tutaj w sali Towarzystwa strzeleckiego w ogrodzie miejskim przedstawienie sztuki komicznej w 4-ch aktach J. Lateinera ilustrowanej muzyką Perlmuttera p. t. „Gabrjel lub Chinke i Pinke“.

Towarzystwo ogrodnicze zwołuje do sali Seminarjum nauczycielskiego zebranie miesięczne członków. Po odczycie nastąpi rozdzielenie premij między członków za rok ubiegły.

Uniwersytet ludowy obwieścił też tutaj odczyt Wilhelma Feldmanna „O Żeromskim“, ale wobec zapowiedzianych powyższych, odwołano ten odczyt, odkładając go całkiem słusznie na później.

Dziwna rzecz, że wszyscy prelegenci i autorowie to... żydzi...

* Towarzystwo stowarzyszenia żydowsko-sjonistyczne „Hatalijak“ i „Miriam“ urządzają w niedzielę dnia 22 maja jako w rocznicę wypadków kiszeniewskich „żałobne nabożeństwo za dusze niewinnych ofiar“, które się odbędzie w bóżnicy Meiza.

Podczas nabożeństwa będą zbierane datki na sieroty kiszyniewskie.

Tercjarze w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Od czasu, jak kierownictwo III Zakonu Franciszkańskiego objął O. Ksawery Garowski, dawny proboszcz osady polskiej „Abranches“ pod Kurytybą, grono Tercjarzy zaczęło się zwiększać i przystrajać ubogi kościółek Braci Mniejszych, który zazwyczaj Tercjarze uważają za drugie miejsce po swych kościołach parafjalnych. Zaczęło przybywać stołków i aparatów kościelnych, ostatnio zaś sprawiono dwie nowe chorągwie tercjarskie.

Poświęcenia tych sztandarów dokonał w pierwszych dniach b. m. ks. infułat Walczyński. W uroczystości wzięli udział, jako chrzestni rodzice sztandarów pp.: pułkownik Karol hr. Huyn, major Mieczysław hr. Ledóchowski, nadporucznik Karol br. Dlankowesky, radca sądu wyższego E. Wachholz i dr Włodzimierz Skowroński wraz z małżonkami, dalej ks. kanonik dr Jan Bernacki z hrabiną Marją Marzani, prof. Klemens Schnitzel radca szkolny z p. Wandą Kornicką, adwokat dr Mieczysław Janosza Gałecki z p. Teresą Albrychtową, p. Zygmunt Jeleń z p. Romaną Zarembiną i p. Franciszek Jordan z p. Leoną Rypuszyńską.

Nie można też pominąć milczeniem licznego grona panienek uczęszczających do tutejszego zakładu naukowego PP. Urszulanek, które ustrojone w bieli z welonami na głowie, wielce przyczyniły się do uświetnienia tej uroczystości.

Kościół wypełniony był po brzegi przeważnie Braćmi i Siostrami III Zakonu, przyczem Bracia Tercjarze tworzyli straż honorową.

Dziwna propaganda. Mamy przed sobą kartkę korespondencyjną, przesłaną pocztą, o następującej treści dosłownej: „Modlitwa. O słodki Jezu! Do Ciebie zanosimy nasze prośby błagalne o Wielki Boże, zmiłuj się nad nami, nad całym światem, oczyść nas Twoją Krwią Najświętszą, teraz i na wieki wieków. Amen.

U w a g a. Tę modlitwę przepisuje się 9 razy i roz-

syła codzień jedną. Arcybiskup wiedeński, który ją otrzymał rozesłał ją w ten sposób po całym świecie (?) Kto tego zaniedba, może dożyć nieszczęścia, w przeciwnym razie prośba jego po 9 dniach wysłuchaną będzie.

Dosłownie przepisać wraz z uwagą“.

Może duchowieństwo zechce zwrócić na to uwagę i powściągnąć tę niewłaściwą, i niebudującą gorliwość domorosłych apostołek.

W.

Uroczystość narodowa na wsi. — W dniu 8 b. m. za staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Nowym Sączu odbył się w Podegrodziu odczyt ku uczczeniu tradycyjnej rocznicy 3 go maja.

W pięknie udekorowanej sali Kółka rolniczego, przystrojonej w barwy narodowe i obrazy patrjotyczne, zgromadziło się miejscowe duchowieństwo, sąsiednie nauczycielstwo, dziatwa szkoły podegrodzkiej, nadto liczne grono włościan. Po odśpiewaniu kilku pieśni patrjotycznych przez dziatwę szkolną i zgromadzonych, zabrał głos p. Zygmunt Brandys, kierownik szkoły, który w swem przemówieniu wytłómaczył zgromadzonym cel uroczystości, jakoteż podał sposób kształcenia uczuć patrjotycznych. Następnie wypowiedział odczyt p. Nowak. Prelegent swojem jasnem i zrozumiałem przemówieniem wywarł bardzo miłe wrażenie i trafił do przekonania słuchaczy. — W imieniu zgromadzonych podziękował p. Maciusiek, naczelnik gminy i przewodniczący Kółka rolniczego Towarzystwu „Szkoły ludowej“ za szerzenie oświaty i uświadomienie ludu o potrzebach narodowych w tutejszym zakątku i prosił, ażeby sandeckie Towarzystwo „Szkoły ludowej“ i nadal pamiętało o sąsiadach w Podegrodziu. Przy tej sposobności zebrano 5 kor. jako dar narodowy na szkoły polskie na kresach.

P.

KRAKOW, 21 maja

Testament ś. p. ks. Juljana Bukowskiego otworzony został w sobotę w południe w kancelarji notarjusza p. Adamskiego. Majątek zmarłego składa się z kamienicy przy ulicy św. Anny i gotówki razem około 40.000 kor. Z tego na legaty przypada: dla Zgromadzenia SS. Nazaretanek na rozszerzenie zakładu przy ulicy Łobzowskiej 10.000 k. Arcybractwu Miłosierdzia, na fundusz jałmużniczy i Zakładowi św. Jadwigi, każdemu po 1000 kor. OO. Bonifratrom i OO. Salezjanom po 1000 kor. Na Małe seminarjum w pałacu książęco biskupim. PP. Duchaczkom przy kościele św. Tomasza po 1000 k. SS. Felicjankom, PP. Wizytkom, PP. Dominikankom, PP. Augustjankom i PP. Prezentkom po 500 kor.; Bractwu św. Anny przy kościele św. Anny 500 kor. Na utworzenie, a względnie pomnożenie funduszu kasy zapomogowej dla najbiedniejszych członków „Przyjaźni“ na stały fundusz 500 koron. Na koszta pogrzebu 500 koron.

Reszta majątku przypada dla krewnych.

Bibljotekę teologiczną otrzymuje w zapisie Seminarjum duchowne.

Kalendarz świąteczny. W niedzielę dnia 22 maja: Teatr miejski, po południu „Kościuszko pod Racławicami“ — wieczorem „Flirt“.

Park Jordana — po południu koncert popularny „Harmonji“.

Uniwersytet, w „Collegium novum“ Zjazd profesorów szkół wyższych.

Magistrat. Sala Rady m. Zgromadzenie Tow. Szkoły ludowej.

W poniedziałek 23 maja.

Teatr miejski. Po południu „Kopciuszek“, wieczorem „Lilla Weneda“.

Park dra Jordana: Festyn Czerwonego Krzyża.

Uniwersytet: „Coll. novum“, obrady Zjazdu profesorów szkół wyższych.

Magistrat: Sala Rady miasta Zgromadzenie Towarzystwa Szkoły ludowej.

Festyn Towarzystwa czerwonego krzyża, który się odbędzie jutro w parku dra Jordana, niezawodnie przysporzy grosza na wyposażenie kolumny sanitarnej, która w pierwszym szeregu swą pomoc niesie w czasie wojny.

Stowarzyszenia te oddają znaczne usługi, jeżeli wszystko na czas przed rozpoczęciem wojny jest przygotowane. Miasto Kraków, jako twierdza, narażone jest na ewentualne oblężenie, zatem tutejszy oddział czerwonego krzyża powinien być we wszystko dobrze zaopatrzony. Przy dzisiejszym systemie powszechnej służby wojskowej, niema rodziny, któraby nie liczyła w swem gronie osób, narażonych na trudy i niebezpieczeństwo wojny. Niewątpimy zatem, że publiczność krakowska poprze ochoczo festyn poniedziałkowy.

Wycieczki. Wczoraj przybyły do Krakowa wycieczki uczniów seminarjum nauczycielskiego męskiego z Krosna 43 uczniów z prof. Antosiewiczem na czele.

W tymże dniu przybył także liczny zastęp uczniów IV gimnazjum ze Lwowa z prof. Pietrzyckim jako przewodnikiem tej wycieczki.

Dziś przybywają liczni goście ze Śląska i Poznańskiego.

Czytelnia akad. im. A. Mickiewicza, Sławkowska 12, sprzedaje, między 4—5 godz., losy loterji fantowej Macierzy szkolnej w Cieszynie, z której dochód przeznaczony jest na fundusz stypendyjny i bursę ubogich uczniów gimn. polskiego w Cieszynie. Cena losu: 2 korony.

Koncerty „Harmonji“ (bezpłatne) w każdy wtorek, czwartek i sobotę, odbywać się będą w Parku dra Jordana, urządzone staraniem pani Eweliny Dobrzyńskiej, właścicielki mleczarni znajdującej się w Parku. — Pomysł urządzenia bezpłatnych koncertów w miejscu tak licznie uczęszczanym, jak Park dra Jordana, jest uznania godny.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Brylla „Studjum niewiasty“, Warszniewicza „Portret matki“, „W pokoju“; Stroynowskiego „Wiatrak“, „Z okolic Nieświeża“, „Stary lamus“, „Z parku“; Szczyglińskiego „Widok z Kozieńca“; Żarneckiego „Portret mężczyzny“, „Główka damy“; Gettera St. „Główka cyganki“ w terrakocie, „Portret p. W. pop. z gipsu“ Petryny, „Popiersie mężczyzny“ w terrakocie.

† Ks. Kazimierz Siemaszko, Misjonarz, znany w naszem mieście filantrop, zmarł w piątek ubiegły, przeżywszy lat 56. Ks. Siemaszko pierwszy w swoim czasie zwrócił baczniejszą uwagę na nieletnich chłopców, wałęsających się po ulicach, bez zajęcia, którzy wyrastali z czasem na zbrodniarzy. Przytulił on do siebie te opuszczone dzieci i wynajął początkowo mały lokal na ich umieszczenie. Po kilku latach, kiedy ogół przekonał się, iż instytut dla zaniedbanych dzieci jest koniecznie potrzebnym, poczęto dopomagać finansowo ks. Siemaszce, tak, że później kupił on dom na ul. Długiej, w którym dotychczas instytut wychowawczy dla sierót się znajduje. Ks. Siemaszko zorganizował również muzykę w swoim instytucie, zwaną popularnie muzyką ks. Siemaszki.

Niedawno zapadł zacny kapłan i filantrop na zapalenie płuc, a w piątek przewieziony do zakładu Helclów, tego samego dnia umarł. Pogrzeb ś. p. Siemaszki odbędzie się dopiero we wtorek, po Zielonych Świętach.

„Harmonja“ koncertuje dziś w południe na plantach. Program muzyczny: 1) Marsz narodowy. 2) Uwertura „Savoyarden“ Bindera. 3) Walc „Szepty nocne“ Ziehrera. 4) Andante z 5-tej symfonji Beethovena (grane przez Filharmonję czeską w Krakowie). 5) Mazur Tymolskiego.

Repertuar operetki lwowskiej zapowiada cały szereg nowości, które budzą ogólne zainteresowanie.

Zwolennicy melodyjnej muzyki i wspaniałych wystaw powitają z radością ukazanie się na naszej scenie „Pięknej Heleny“ z p. Porecką w tytułowej roli, „Pięknej z Nowego Jorku“ z p. Miłowską, oraz będących na czasie japońskich operetek z krainy złocieni i wchodzącego słońca, a mianowicie „Gejszy“, „San Toya“ i „Mikada“.

„Piękna Helena“ może uchodzić w Krakowie za nowość, z tego względu, że wystawioną zostanie w niezmiernie bogatej oprawie scenicznej, na którą składają się stylowe dekoracje, kostjumy sporządzone według wzorów z teatru „Opera Comique w Paryżu“, oraz cały szereg nowości wprowadzonych przez obecną dyrekcję.

Z nieznanych dotąd w Krakowie operetek zapowiada repertuar „Słodką dziewczynę“, graną we Lwowie od dwóch lat z niezmiernem powodzeniem, „Druciarza“, „Wesołego Inwalidę“, „Klejnocik“, „Madame Scherry“. „Pan Chouflеuri przyjmuje“, „Posłaniec nr. 6666“, „Figle wiosenne“, „Bandytów“, „Lisistratę“, „Dziecko przekupki“, „Wenecję w Paryżu“, a atrakcją sezonu staną się zapewne ucieszny „Świat na opak“, Kappelera i „Cavalleria Cracoviana“, parodja muzyczna „Rycerskości wieśniaczej“, zastosowana nader zręcznie do miejscowych stosunków krakowskich.

Niepocieszony wdowiec. Sikora Jacenty znany oszust na bruku krakowskim, w ostatnich dniach wziął się na nowy sposób wyłudzania pieniędzy od publiczności. Niedawno przyszedł Sikora do sklepikarza Ludwika Leśniaka, na ul. Podwale Nr. 1 i porobił u niego zakupy. Wkońcu podał Leśniakowi, iż nazywa się Franciszek Mikołajski. że jest szwagrem Włodz. Tetmajera i Luc. Rydla z Bronowic, że umarła mu żona, na której pogrzeb jednakowoż nie ma pieniędzy. Leśniak ruszony litością pożyczył Sikorze 50 kor. i poszedł wraz z nim na ul. Kopernika, by dla zmarłej jego żony kupić trumnę. Sikora obrał trumnę, a nawet poduszkę i dał zadatku 16 kor., poczem poszedł wraz z Leśniakiem na wódkę. chcąc, jak twierdził „zalać robaka“, Po sutym napitku Leśniak poszedł do swego sklepiku, zaś Sikora wrócił na ul. Kopernika i wziął napowrót dane przedtem 16 kor., twierdząc, iż trumnę dla jego żony, kupiła już rodzina, a „we dwóch nawet hrabiów nie grzebią“.

W ten sposób Jacenty Sikora miał napowrót 50 kor., wziętych od Leśniaka, do którego znowu powrócił, prosząc go jeszcze o 50 kor. na księży, których na pogrzeb żony zaprosił. Naiwny Leśniak dał powtórnie 50 kor. Sikorze. Sikora tymczasem dowiedział się, że Leśniak ma córkę, począł się zatem około niej „kręcić“ i wkońcu poprosił go o 200 k., tytułem posagu, w zamian za co on ofiaruje 14 morgów gruntu, które ma w Bronowicach. Na rachunek tego chodzili nawet kilkakrotnie do adwokata celem podpisania kontraktu. Policja jednakowoż niedawno zwróciła baczniejszą uwagę na Sikorę. Przekonano się, iż Sikora zupełnie żony nie miał. Aresztowano go zatem i doprowadzono do tutejszego sądu.

Składki. K. Banhidy z Grodziska posyła wkładkę za rok 1903 i 1904 na szpitalik dziecinny św. Ludwika razem 20 kor.

Na oświatę ludową 4 kor. i na kolonje wakacyjne 4 kor. Te dwie ostatnie kwoty za rok 1904.

Przy wyborze nowej zwierzchności gminy w Ochotnicy nowo wybrana Rada gminna uchwaliła dla krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej kwotę 5 kor. Nadto ks. proboszcz Franciszek Rączka 1 kor. Zygmunt Tetmajer podstr. 1 kor., Jan Piechor nauczyciel gminy 1 kor., Leon Weis 20 hal.

Dla biednej rodziny K: NN. 2 korony, X. 1 kor., H. 20 kor., Parczewska 2 kor.

Na budowę groty M. B. w Lourdes: A. Jaryn-kiewicz 1 kor.

Na Jasną Górę: Helena Josse z pewną prośbą 2 korony, W. B. z prośbą o polepszenie zdrowia i interesów 3 kor.

Nieszczęśliwa rodzina. Z wiarygodnej strony podają nam następujące szczegóły o ciężkiej a niezawinionej niedoli pewnej rodziny. Ojciec był rządcą większych dóbr i zarządcą zakładów propinac. Wskutek krachu p. Wiśniowskiego, kontrakt dziewięcioletni został po dwóch latach przerwany, narażając go na straty znacznych wkładów. Dotychczas pozostaje bez zajęcia, mając na utrzymaniu 9 cioro drobnych dzieci (najstarszy syn w 3-ciej kl. gimnazjalnej). W ostatnim tygodniu zachorował obłożnie na zapalenie śledziony, a żona, upadłszy ze schodów, rozbiła sobie rękę tak gwałtownie, że wcale niezdolna jest do pracy. Wobec poprostu zagrażającej śmierci głodowej, upragniona jest na razie, przez czas choroby, doraźna pomoc pieniężna, czy w naturze; a dalej jakakolwiekbądź posada: rządcy, ekonoma, zawiadowcy warsztatów, nawet pisarza, lub sklepowego, zarówno w Krakowie, lub na prowincji, gdzieby mógł mieszkać bez rodziny. — Ma lat 44, ukończył parę klas gimnazjalnych i ma dłuższą praktykę w zakresie rolnictwa, lub zawiadywania interesem propinacyjnym.

Nasza Administracja chętnie przyjmuje datki na ten cel pod literami **P. D.**

E. L. 2 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 22 maja o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. Lasoty.

W niedzielę o godz. wpół do 8 wieczorem: „Flirt“. kom w 4 akt. M. Bałuckiego.

W poniedziałek 23 maja o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widow. fant. w 8 obr. Grimma.

W poniedziałek o g. wpół do 8 wiecz.: „Lilla Weneda“, trag. w 5 akt. J. Słowackiego z muzyką W. Żeleńskiego.

Kącik humorystyczny.

W restauracji.

Gość I: Do licha, befsztyk twardy, jak podeszwa.

Gość II: Ba, żebyto podeszwy były tak twarde, jak ten befsztyk, nigdybyśmy butów nie zdarli!

Między służbą.

— U kogo służysz?

— U spirytysty.

— Co to za gatunek człowieka?

— To taki, co w duchy wierzy. Pyszne miejsce! Zwędzę cygaro, powiadam — duch wziął; Upiję wina — duch upił, a taki spirytysta, we wszystko ci wierzy.

U fryzjera.

— Ten pan, który kupował u nas eliksir na porost włosów, był znowu...

— I wziął drugą flaszkę?

— Nie, obstalował — perukę.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Taryfy kolejowe a polityka handlowa. Wydział „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ mianował dyrektora Bataglję delegatem do wielkiego wydziału „Centralnej ligi fabrykantów austrjackich“, który na posiedzeniu swem 30 maja b. r. przeprowadzi ankietę nad stosunkiem taryf kolejowych do polityki handlowej z punktu widzenia interesów przemysłowych (ze względu na nową autonomiczną taryfę cłową i przyszłe traktaty handlowe.)

Dział szaradowy.

Za trafne rozwiązania szarad, ogłoszone w nrze z 26 kwietnia, otrzymali nagrody przez losowanie:

Za rozwiązanie wszystkich trzech zagadek: p. Natalja Kochańska w Kobylance, nagrody: „Lubyca", opowiadanie z ostatniej wojny hercogowińskiej i Szymona Nadwiślaka: „Z dziejów Polski, Litwy i Rusi".

Za rozwiązanie logogryfu: P. Helena Leyko w Mielcu, nagroda: Ignacy Chodźko: „Pamiętniki kwestarza" (w opracowaniu dla Piotra Chmielowskiego).

Za rozwiązanie szad. magicznego: P. Władysław Hałdziński w Lichwinie, nagroda: H. Scipio: „Karylla".

Za rozwiązanie łamigłówki: dr Władysław Łubkowski w Rozwadowie, nagroda: Stanisław Bełza: „Lądem i morzem" (z ilustracjami).

Nagrody są do odebrania w administracji „Głosu Narodu" za nadesłaniem na porto.

Kronika literacko-artystyczna.

* „Podrzutek" Szukiewicza. Teatr lwowski wystawił we czwartek sztukę p. M. Szukiewicza „Podrzutek", nagrodzoną 3-ą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego. Temat wzięty z „Pamiątek pana Seweryna Soplicy" opracowywali już Małecki („List żelazny") J. K. Zieliński, Irena Mrozowicka, a świeżo użył go jako libretta do oper K. Jarecki. Referent „Dziennika polskiego" podnosi, że z wszystkich tych sztuk tragedja p. Szukiewicza scenicznie opracowana jest najlepiej, w sposób świadczący korzystnie o zdolnościach dramatycznych autora i dużo zawiera w sobie interesu dramatycznego. Pozatem utwór ma też znaczne zalety literackie, odznacza się pięknym językiem archaicznym z XVII wieku pełnym plastyki siły i jędrności, a chwilami niepozbawionym polotu poetyckiego, oraz nadzwyczaj łatwym i zgrabnym wierszem. Również charakterystyka osób przeprowadzona jest z wielką konsekwencją i prawdą.

Trochę odmienne zdanie o tragedji wypowiada Jan Kasprowicz. U. p. Szukiewicza — pisze — efekty śpieszą jeden za drugim i wskutek braku artyztycznego rozłożenia, w przeważnej części szarpią nerwy, zamiast przejmować. Powiedziałbym, że tragedja czwartkowa jest głośną, że robi wrażenie nie spokojnej głębi, ale jakiegoś krzykliwego bombastu uczuć, bombastu, którego nie łagodzi piękny wiersz, jakkolwiek właśnie w tych egzagerowanych, zbyt podniesionych wybuchach język spełnia rolę podżegacza, wypowiadając się w frazesach jaskrawych, w porównaniach, nie zawsze nowych, świeżych, ale zawsze ponadmiar — dobitnych. Ci wszyscy ludzie, którzy może cierpią naprawdę, za rozległy, za przestronny cierpieniom swoim nadają wyraz, wskutek tego nie możemy się otrząsnąć z wrażenia — teatralności".

* Konkurs na operę, rozpisany przez medjolańskiego nakładcę Sonzogna, został rozstrzygnięty. Trzy najlepsze opery wystawiono w medjolańskim „Theatro lirico", żeby i publiczność miała sposobność osądzić wartość dzieł. Próby jeneralne odbywały się tylko dla sędziów konkursowych. Z wystawionych oper „Niebieskie domino", (kompozytor Franco de Venezia) „Manuel Menendez" (komp. Lorenzo Filliassi) i „La Cabrera" („Pasterka kóz" komp. Gabryel Dupont), ostatnią uznano za najlepszą i jej przyznano nagrodę w kwocie 50.000 lirów. Cel konkursów zapoznawania świata z nieznanymi młodymi talentami, tym razem został zupełnie osiągnięty. G. Dupont jest 24 letnim Francuzem i pochodzi z Bretanji. Libretto do opery jest też zwyczajną prostą tragedją wiejską bretańską, a partytura obfitować ma w liczne, niezwykłe piękności muzyczne. Dla zachęcenia młodego, a obiecującego kompozytora Filiassiego ustanowił Sonzogno po wystawieniu jego opery osobną nagrodę w kwocie 10.000 lirów.

WOJNA.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg 21 maja. (Oficjalnie). Telegram admirała Aleksiejewa do wielkiego admirała, z daty wczorajszej, donosi: W nocy z dnia 19 na 20 maja otrzymałem pocztą następujące sprawozdanie kontradmirała Withoefta: Dnia 15 maja rano zjawiły się trzy nieprzyjacielskie pancerniki i trzy krążowniki ze wschodu. Ruchy ich spostrzeżono z Liaotieszanu i ze Złotej Góry. W chwili, gdy okręty te zajęły stanowisko, które kazało wnosić, że chcą atakować Port Artura dostrzeżono nagle eksplozję pod okrętem „Fuji". Pancernik ten przystanął na chwilę, a następnie pochylał się na prawo. Spotrzeżono wiele wydobywającej się pary.

Natychmiast zbliżyły się do niego dwa krążowniki. Pancernik odzyskał stopniowo równowagę i zdawało się, że nie doznał poważnego uszkodzenia. W tej chwili zbliżył się do niego drugi pancernik typu „Szikissima". Nagle eksplodowała mina, w rodzaju tej, której ofiarą padł „Petropawłowsk".

Okręt zatonął w przeciągu minuty. Trzy pancerniki odjechały na otwarte morze. Krążowniki zostały na miejscu katastrofy. Wysłałem 16 torpedowców, aby niepokoiły nieprzyjaciela i zaatakowały go, gdyby się zdarzyła sposobność. „Nowik" wyruszył, aby ewentualnie poprzeć torpedowce.

W tej chwili zbliżyło się pięć japońskich krążowników i otworzyło ogień z wszystkich ciężkich dział na nasze torpedowce, które powróciły; uszkodzony pancernik znikł następnie razem z krążownikami, które podczas opisanych wyżej zdarzeń, przyłączyły się do eskadry. W nocy panował silny wiatr.

Nad ranem dn. 16 b. m. zbliżyły się do miejsca katastrofy trzy torpedowce, przeciw którym wysłałem „Nowika". Torpedowce oddaliły się. Okręt, który w zatoce Keer wyleciał w powietrze, był — sądząc po wyglądzie kominów, krążownikiem. Miał on widocznie zamiar wysadzić na ląd oddział wojska. Torpedowce, które popierały tę akcję, zostały przez ogień straży nadbrzeżnej uszkodzone.

Odwrót Japończyków.

Tientsin 21 maja. B. Reutera donosi z Niuczwangu. Wojska ros. rozentuzjazmowane są sukcesem, iż przeszkodziły dalszemu marszowi Japończyków od Fengwangczeng. Uważają za pomyślną zapowiedź, że powodzenie to zostało osiągnięte w dniu urodzin cara.

Sądzą, że Rosjanie ściągnęli swe wojska na poł. od Liaojang, starli się z Japończykami i odparli ich, zadając im ciężkie straty.

Londyn 21 maja. „Daily Telegraph" donosi z Niuczwang: Rosjanie wykonali bardzo zręczny manewr strategiczny obszedłszy Japończyków, przez co zagrażają ich dalszemu posuwaniu się naprzód; skutkiem tego Japończycy musieli się cofnąć do Fengwangczeng.

Ruchy wojsk japońskich.

Tiensin 21 maja. B. Reutera donosi z Niuczwang: Podług ostatnich wiadomości, armja jap., która przeszła Jalu, maszeruje w dwóch kolumnach: jedna na Hajczeng, druga na Liaojang.

Londyn 21 maja. „Daily Mail" donosi z Mugdenu pod datą 19 b. m. Znaczny oddział Japończyków wyruszył na Mugden w widocznym zamiarze odcięcia linji odwrotowej Rosjan.

Rosjanie na Korei.

Soul 21 maja. (Tel. wł.) Konsul japoński z Pieng-Jang telegrafuje, że pod Andżu znaleziono 30 rosyjskich mogił. Kozacy, którzy napadli na to miasto i zostali odparci, mieli 30 rannych, których z sobą zabrali.

Z Władywostoku.

Tokio 21 maja. Biuro Reutera donosi, że w kołach cesarskiej kwatery dworskiej obiega pogłoska, iż ros. okręt „Bohatyr" zatonął z powodu mgły poza portem władywostockim.

Petersburg 21 maja. (Tel. wł.) Komodor Jessen telegrafuje z Władywostoku, że wypłynął z swoją eskadrą na pełne morze i nie spotkał floty nieprzyjacielskiej.

Z bitwy nad Jalu.

Tokio 21 maja. (Oficjalnie). Jenerał Kuroki donosi: Jak obecnie stwierdzono, japońskie straty w bitwie nad rzeką Jalu wynosiły: 318 zabitych (w tem 5 oficerów) i 783 rannych, w tem 33 oficerów. Liczba pogrzebanych przez nas Rosjan wynosiła 1363. Do niewoli wzięliśmy 613 Rosjan; nadto zdobyliśmy 21 dział polnych szybkostrzałowych 3 calowych, 8 dział maszynowych, 1021 karabinów, 63 koni, a nadto znaczne zapasy amunicji, mundurów, namiotów i t. d. Także w Feng-wang-czeng zabrano zapasy amunnicji, mundurów i środków żywności.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 21 maja. Biuro Reutera donosi z Giamytse: Tybetańczycy usiłowali wczoraj zwabić tylną straż ekspedycji angielskiej w zasadzkę, chcąc odciąć oddział, który wiózł pocztę. Anglicy rozpoczęli ogień.

Oddział otrzymał posiłki i po jednogodzinnej walce dotarł wraz z pocztą do obozu. Po stronie angielskiej padł jeden żołnierz, trzej ranni.

TELEGRAMY.

Sprawa p. Macieszy.

Lwów 21 maja. (Tel. wł.) P. Maciesza został przez sąd uniewinniony i na wolność puszczony.

Watykan i Francja.

Rzym 21 maja. Aj. Stefaniego donosi, jak podaje, z dobrego źródła, że skutkiem protestu Watykanu przeciw podróży Loubeta do Rzymu, ambasador Nizard otrzymał polecenie opuszczenia Rzymu. Sądzą ogólnie, że Nizard odjedzie dzisiaj wieczorem.

Ceny targowe z dnia 20 maja.

Z powodu świąt izraelickich (Zielone Święta) targu zbożowego na Kleparzu nie było.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od —·— do —·— kor., pszenica czerwona i żółta od —·— do —·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe —·— do —·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień na krupy od —·— do —·—, owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—, groch od 14·50 do 24·—. tatarka od 14·— do 15·40, proso od 10·50 do 12·—, fasola od 18·60 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 5·60 do 6·80, słoma od 4·40 do 4·80, koniczyna od 8·40 do 8·80, ziemniaki za hektolitr 4·— do 4·80, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·50 do 8·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do —·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21-go maja. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·40 Renta majowa 99·40, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 642·—, Akcje węg. 758·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 520·—, Akcje Länderbanku 425·25, Akcje kolei państ. 687·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 483·—, Akcje tytoniowe 881·—, Akcje Alpiny 414·75 Losy tureckie 130·25, Rui s 253·25

Cukier (stały) 21·50, — spirytus (osłabiony) 46·60, nafta niezmieniona.

Usposobienie: Mimo rezerwy świątecznej silne na Berlin.

Berlin 21-go maja. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

„GŁOS NARODU“.

Mieszkanie małe

nadające się na biuro, koniecznie jedno okno frontowe I p. Rynek główny, św. Jana lub Sławkowska „I. L.“ Pędzichów 10, do stróża. 2112 1 3

Młody pomocnik

handlowy z chlubnemi świadectwami, dobrze obznajomiony z ekspedycyą, bufetem i piwnicą poszukuje **posady** od 1 czerwca. Łaskawe zgłoszenia pod „K. N“. post. rest. Kraków. 2114

Najprzedniejszy Bulion

z drobiu i dziczyzny, 2118

Oliwę nicejską,

Ocet winny i owocowy

poleca handel kolonialny pod firmą:

STANISŁAW LÖDL

w Krakowie, ulica Szewska L. 27.

Wielbiciele i Czciciele Maryi!

W czasie jubileuszu „Niepokalanie Poczętej“ pamiętajcie

o Grocie Lourdeńskiej w Porąbce uszewskiej.

Do wykończenia potrzeba jeszcze 10 tys. koron.

Datki przyjmuje Komitet budowy Groty w Porąbce uszewskiej. 2065

Mieszkanie letnie

w pięknej okolicy Krakowa, pośród ogrodu kilkumorgowego, składające się z dwu do trzech obszernych, widnych, suchych pokoi i jednego przedpokoju, kuchni i piwnicy, jest każdego czasu **do wynajęcia**. Miejsce jest dwadzieścia kilka minut oddalone od stacyi Rudawa lub Krzeszowice. O kilkadziesiąt kroków jest las, łąki i rzeka do kąpania. Komunikacya dziennie 4 razy do Krakowa, w przeciągu jednej godziny z miejsca w Krakowie. Franciszek Pruczek Siedlec p. Krzeszowice. 2085 2 3

Skład fortepianów

Pianin nowych od 350 fl., przegranych z płytą od 60 fl., 100, 200, 250, za gotówkę i na raty u **Z. Baba** ul. św. Jana l. 13. 2087 2 3

Pomocnik handlowy

branży drobiazgowo-zabawkowego, znajdzie umieszczenie w handlu **Stefan Porębski i Spółka,** Kraków, ul. Grodzka L. 2. 2108 2 2

Najlepsza pasta do podłóg

FRITZELACK

Najpodatniejsza! Najwytrzymalsza! Natomiast w użyciu najtańsza!

Składy w Krakowie mają Reim i Spółka, w Lwowie Alfred Beacock, w Chrzanowie M. Wasserberger, w Kołomyi S. i M. Feldmann, w Tarnowie Wł Bracha nast. K Rösner, w Nowym Sączu S. Lichtmann, w Przemyślu M. Beglückter, w Żywcu A. Waniek, A. Pawluszkiewicz. 1667 7 10

Automobile

wszystkich renomowanych systemów

Luksusowe spacerowe i wyścigowe o sile 6 do 100 HP. **Omnibusy** automobilowe dla **hoteli** i **omnibusy** dla **towarzystw — samochody ciężarowe** dla **fabryk, spedytorów** i t. d. od 12 do 40 HP. (80% oszczędności). — **Motory łodziowe** od 6 do 100 HP.

Przerobienie wozów zwykłych na motorowe. Urządzenie połączeń omnibusów, automobili.

Motory benzynowe dla celów stacyjnych — jakotéż wszelkie **artykuły dla automobili** do samodzielnej budowy automobilowych wozów dostarcza szybko **i doskonale wykonane** największy zakład tej branży

PRZEDSIĘBIORSTWO AUTOMOBILOWE

SCOPIK & TONCAR

BIURO TECHNICZNE 1685 7 10

Generalni przedstawiciele Towarzystwa Motorów Argus Icannin & Co Berlin.

Praga II., ulica Tabor 48.

EN GROS EN DETAIL

Poszukiwani zastępcy na prowincyę.



Kaiser-Borax

Do codziennego użytku z wodą do mycia.

Chemicznie czysty **Kaiser-Borax** jest najnaturalniejszym, najprzyjemniejszym i najzdrowszym **środkiem upiększającym na skórę**, czyni wodę miękką, leczy szorską i nieczystą skórę i czyni ją **czystą i białą**. Uznany antyseptyczny środek do **pielęgnowania ust i zębów** i w lecznictwie. — Ostrożność przy zakupnie! Prawdziwy tylko w **czerwonych kartonach** po po 15, 30 i 75 hal. ze szczegółowem objaśnieniem. **Nigdy nierozpuszczalny! Dalej mydło boraksowe, mydło liliowe, mydło toaletowe, proszek boraksowy do zębów i perfumowany Kaiser Borax.** — Jedyny fabrykant na Austro-Węgry: **GOTTLIEB VOITH**, WIEN III/1. 1814 2 5

LANDO

mało używane, lekkie, na oliwnych osiach tanio jest do sprzedania w zakładzie rymarskim Piotra Parafińskiego ul. Długa Nr. 6 w Krakowie. 2090 2 5

Potrzebna jest panna

uzdolniona w krawieczyźnie do Zakopanego do magazynu sukien damskich. Warunki korzystne. Bliższa wiadomość: Kraków, ul. Strzelecka, l. 19, I. piętro drzwi na prawo. 2076 2 3

PRAKTYKANT

z ukończoną II-gą gimnazyalną lub wydziałową **znajdzie** umieszczenie w handlu towarów korzennych Jana Dymnickiego w Jaśle. 2115 1 3

Poszukuje się osobę

uzdolnioną do samoistnego prowadzenia poczty. Bliższe szczegóły udzieli c. k. urząd pocztowy w Rakszawie, obok Łańcuta. 2121 1 1

HANDLOWIEC

kawaler lat 28 religii rzymsko katol. obejmujący na własność większy interes pod bardzo korzystnemi warunkami, pragnie poznać pannę lub młodą wdowę, inteligentną, w celu małżeństwa, posiadającą kilka tysięcy.

Łaskawe nieanonimowe zgłoszenia proszę adresować „Equitable“ post rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 2056 3 3

Największa Fabryka tego rodzaju

w Galicyi, Czechach, Morawie i Slązku.



Osobliwość: Farbiarnia materyj jedwabnych

i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filie: w Krakowie tylko ul. św. Krzyża L. 7, we Lwowie tylko ul. Sykstuska L. 26.

Zamówienia z prowincyi wykonywa się skrupulatnie. 1543

—Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.—

Panienka

z ukończoną szkołą handlową, władająca biegle językiem niemieckim w mowie i piśmie, **znajdzie** zaraz stałe zajęcie jako pomocnica do buchalteryi w parowej fabryce biszkoptów i cukrów

Stanisław Gurgul

ces. i król. Dostawcy Dworu **w Jarosławiu.** 2106 2 2

Do 400 rs. / 500 zł. miesięcznie

(także jako dochód uboczny) może każdy, łatwo uczciwie i bez kosztów zarobić. Proszę posłać natychmiast swój adres pod: „**S. K. 327**“ Steinhausen & Cie Karlsruhe (Baden) Amalienstrasse. 2037 4 25

Dwie kamienice

2-piętrowe przy ul. Sobieskiego zamienię na wioskę ewentualnie z dopłatą. Wiadomość u Administratora p. Heumana, Rynek główny Nr 13 od godz. 12—3. 2064 3 3

Poszukuję pokoju

kawalerskiego, nieumeblowanego, zupełnie oddzielnego t. z. bez połączenia z dalszemi ubikacyami, w okolicy ulic Długiej, Pędzichów, Krowoderskiej. — Zgłoszenia z podaniem ceny pod lit. „**R. R.**“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 2109 2 5

Po drodze na Bielany

w „probierni“ Parowej fabryki wódek Romana Marczyńskiego

na Zwierzyńcu Półwsie, Pałac Nr. 20, tuż za rogatką

nabyć można bajecznie tanio

wyborne nalewki owocowe, wódeczki, likiery,

RUMY, ARAKI i KONIAKI.

Specyalnie niskie ceny dla Szanownych P. T. Odbiorców z miasta Krakowa.

1/16 litra dobrej zdrowej czystej wódeczki już za 4 centy. 2117 1 2